

POŻYCZKI GOTÓWKOWE



Instytucje pożyczkowe obrywają za pseudofirmy

Instytucje pożyczkowe udzielające niskokwotowych pożyczek na krótkie terminy są ważnym elementem rynku finansowego. Większość klientów nie wnosi zastrzeżeń do ich działalności.



Łukasz Piechowiak

dyrektor działu analiz
Związku Firm Pożyczkowych

Zła opinia o sektorze spowodowana jest przez drobnych przestępców, którzy wykorzystują niewiedzę i kiepskie położenie materialne niektórych Polaków, do wyłudzenia nadmiernie wysokich obciążeń. Niestety, mechanizmy psychologii społecznej rozciągają stereotypy wytworzone przez nieliczne pseudofirmy na całą branżę.

Stereotypy

Widać to wyraźnie w przekazie medialnym, np. instytucje pożyczkowe działające w sektorze online reprezentowane przez ZFP nie reklamują się na słupach, przystankach i nie stosują reklamy ulotkowej. Niemniej,

przy okazji artykułów prasowych dotyczących dużych przedsiębiorstw pożyczkowych, nader często dziennikarze dołączają do nich grafiki przedstawiające ten rodzaj reklamy.

Ludzie bardzo często popełniają błędy w myśleniu opierając się na wyciąganiu wniosków statystycznych w oparciu o bardzo małą próbę. Zwykle mechanizm ten polega na dopasowywaniu głęboko zakorzonego stereotypu do występującego zjawiska. Jest to naturalne działanie. W artykule Amosa Tverskiego i Daniela Kahnemana „Osądy w warunkach niepewności: heurystyki i błędy poznawcze” autorzy napisali, że w pewnych sytuacjach ludzie szacują częstość określonej klasy albo prawdopodobieństwo jakiegoś zdarzenia na podstawie łatwości, z jaką są w stanie przypomnieć sobie odpowiednie przykłady. M.in. za udowodnienie tej tezy prof. Daniel Kahneman w 2002 r. został uhonorowany Nagrodą Banku Szwecji im. Alfreda Nobla.

Odbiór społeczny sektora

W tym wypadku mowa o częstotliwości występowania negatywnych

artykułów i programów dotyczących działalności pseudofirm mylnie utożsamianych z legalnie funkcjonującymi instytucjami pożyczkowymi powoduje, że odbiór społeczny sektora jest raczej negatywny, co nie oznacza, że ma to odzwierciedlenie w rzeczywistości.

Wprowadzenie nowego limitu kosztów na poziomie zaproponowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości dokładnie 9 miesięcy po wejściu w życie poprzedniej regulacji, chociaż zapewne zgodne z dobrymi intencjami, może „wylać dziecko z kąpielą”. Po pierwsze, jeszcze nie wiemy dokładnie jak nowe regulacje wpłynęły na całą branżę i poszczególne jej segmenty, bo minął zbyt krótki okres, który pozwalałby na dokonanie poprawnej metodologicznie analizy.

Ponadto sektor Consumer Finance w części reprezentowanej przez instytucje pożyczkowe na początku marca musiał dostosować swoją ofertę do nowych limitów i spełnić nowe wymogi regulacyjne. W efekcie działalność zakończyło ok. 20 proc. firm pożyczkowych. Ponadto uruchomienie programu 500+ istotnie wpłynęło na zmniejszenie popytu na pożyczki w niektórych segmentach klientów. Obserwujemy również zmniejszenie dynamiki wzrostu

liczby udzielanych pożyczek. Można to ująć prościej – rynek nasycił się, zrestrukturyzował i sformalizował. Ponadto klienci poznali produkt, mają zapewnioną większą ochronę a fakt, że występuje silna konkurencja na rynku sprawia, że również mają duży wybór. Dodatkowo nowa ustawa o kredycie hipotecznym tworzy rejestr instytucji pożyczkowych przy Komisji Nadzoru Finansowego – klienci w każdej chwili będą mogli sprawdzić, czy ich pożyczkodawca spełnia wymogi ustawowe do wykonywania tego rodzaju działalności. To są informacje na plus.

Poniżej progu rentowności

Niestety, z matematycznych kalkulacji wynika, że limit na poziomie zaproponowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości znajduje się poniżej progu rentowności dla instytucji pożyczkowych. Wejście tej propozycji spowoduje, że większość instytucji pożyczkowych będzie musiała zakończyć działalność – i to jest scenariusz bazowy dla rynku.

Instytucje pożyczkowe ponoszą koszty związane z badaniem zdolności kredytowej, utrzymaniem personelu, wynajęciem biur, zakupem licencji na oprogramowanie, etc. Znakomita ich część ma charakter stały i ich obniżenie albo jest

niemożliwe albo może doprowadzić do zmniejszenia jakości oferowanych usług. Ponadto rynek ten, z obiektywnych powodów, cechuje dużo większe ryzyko utraty kapitału niż w sektorze bankowym. Ustalenie limitu poniżej tych kosztów w konsekwencji doprowadzi do bardzo poważnego zmniejszenia podaży legalnych pożyczkodawców.

Jest to niebezpieczne dla sporej grupy konsumentów. Z instytucji pożyczkowych korzysta około 4 mln osób. Naturalnie znajdą się wśród nich osoby przekredytowane, ale nie zmienia to faktu, że znakomita większość świadomie zaciąga zobowiązania i bez większych problemów je spłaca. Odbierając im możliwość pożyczania, naturalnie wiele osób zrezygnuje z pożyczki w ogóle. Nie możemy jednak wykluczyć, że wśród tak licznej grupy klientów nie znajdą się osoby, które z obiektywnych powodów muszą pożyczyć a nie mogą skorzystać z oferty banku, udadzą się do przedstawicieli świata przestępczego. Nawet jeśli tylko 10 proc. „klientów trafi do czarnej strefy” to mówimy aż o 400 tys. potencjalnych pożyczkobiorców. W mojej opinii jest to ryzyko niewspółmiernie wysokie do wątpliwych korzyści wynikających z limitowania cen legalnego kredytu konsumenckiego.

Dogłębna analiza jest niezbędna

Na początku grudnia Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło opinii publicznej projekt zwany potocznie pakietem antylichwiarskim. W jego skład wchodzi m.in. propozycja zmiany ustawy o kredycie konsumenckim, w zakresie dotyczącym obniżenia limitu na pozaodsetkowe koszty kredytów – do poziomu 20 proc. w skali pierwszego roku oraz 10 proc. w każdym następnym roku trwania umowy pożyczki. Jeżeli zmiany zostaną uchwalone w proponowanym kształcie, legalnie działające firmy pożyczkowe mogą zniknąć z polskiego rynku, jako że ich działalność stanie się nierentowna.



Monika Zakrzewska

prezes

Fundacji Rozwoju Rynku Finansowego

W Polsce rynek pożyczkowy pełni rolę komplementarną w stosunku do sektora bankowego, zapewniając finansowanie w głównej mierze tym osobom, dla których oferta banków lub SKOK-ów jest niedostępna ze względu na brak zdolności kredytowej. Różnią się one nie tylko profilem klienta, ale również długością okresu kredytowania i war-

tością średniej udzielanej pożyczki. Nie ma jednak znaczenia marginalnego, ponieważ 20 proc. całego sektora kredytów konsumenckich stanowią firmy pożyczkowe, obsługując 3-3,5 mln klientów.

Zgodnie z zasadą adekwatności

Obecnie limit kosztów pozaodsetkowych to 55 proc. w pierwszym roku trwania umowy pożyczki i 30 proc. w każdym następnym, nie więcej jednak niż 100 proc. kwoty kredytu. Dlaczego tak drogo? Cechą charakterystyczną pożyczek pozabankowych są ich niskie kwoty – ok. 90 proc. wszystkich pożyczek nie przekracza kwoty 1,5 tys. zł, przy czym największą grupę stanowią pożyczki w przedziale 0,5-1 tys. zł. Łatwo więc obliczyć, że w przypadku pożyczki o wartości 1 tys. zł, udzielonej na 1 rok, wszystkie koszty związane

z udzieleniem pożyczki oraz jej obsługą nie mogą być wyższe niż 550 zł. Należy podkreślić, że pewne koszty są dla wszystkich kredytów takie same: np. koszt zapytania skierowanego do BIK będzie taki sam dla wniosku kredytowego o 100 tys. zł, jak i o 1 tys. zł – wynosi 12 zł. (ale w ujęciu procentowym różnica będzie już znaczna i wynosi odpowiednio 0,012 proc. i 1,2 proc.). Do tego dochodzą dalsze koszty, związane z szeroko rozumianą oceną zdolności kredytowej, tzw. asystą przedkontraktową (obowiązkowo informacyjną, wynikającą z ustawy o kredycie konsumenckim), oceną i ustanowieniem zabezpieczeń, zawarciem umowy, obsługą administracyjno-księgową pożyczki, itp. Te i inne opłaty są nakładane zgodnie z zasadą adekwatności (nie mogą być nadmierne), co w przypadku wątpliwości może stanowić przedmiot analizy UOKiK-u.

Ryzyko kredytowe

Należy także podkreślić, że ryzyko kredytowe w przypadku klientów firm pożyczkowych jest znacznie wyższe niż w przypadku klienta bankowego, a dodatkowo nie mogą one (w przeciwieństwie do banków czy SKOK-ów) zaliczać kwoty niespłaconych pożyczek do kosztów uzyskania przychodu, co nie po-

zostaje bez znaczenia dla opłat. Proces weryfikacji zdolności kredytowej nie opiera się wyłącznie na dokumentacji, ale także na ocenie faktycznej zdolności do spłaty pożyczki. Należy podkreślić, że jedynie ok 50 proc. wniosków o pożyczkę przechodzi pozytywnie proces weryfikacji (niektóre firmy deklarują nawet 65 proc. odrzuconych wniosków).

Kolejnym czynnikiem, mającym wpływ na wysokość kosztów pożyczek ma źródło finansowania instytucji pożyczkowych, które w przeciwieństwie do pozostałych kredytodawców, nie mają możliwości pobierania depozytów. Stąd podstawowym źródłem finansowania są kapitały własne. Dodatkowo instytucje wchodzące w skład grup kapitałowych często sięgają po zobowiązania wobec jednostek powiązanych, zarówno krajowych, jak i działających za granicą, oraz, korzystając ze skali działalności całej grupy, uzyskują dostęp do atrakcyjnych kredytów konsorcjalnych. Niektóre instytucje, będące członkami większej grupy kapitałowej, dzięki większej wiarygodności mogą także emitować obligacje, jednak koszt pozyskania kapitału z tego tytułu wynosi około 8 proc. Instytucje pożyczkowe mogą obec-

nie działać w formie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółek akcyjnych. W przypadku tych drugich, jeśli są notowane na giełdzie, mogą dodatkowo korzystać z kapitału z emisji akcji.

Uniknąć słowackiego scenariusza

Trudno się spodziewać, że wymienione opłaty, a także pozostałe czynniki zmieszczą się w proponowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości limicie 20 proc. w skali pierwszego i 10 proc. w skali każdego następnego roku (w przypadku najpopularniejszego na rynku pożyczkowym produktu – 1 tys. będzie to odpowiednio 200 i 100 zł). Stąd sektor pożyczkowy może zwyczajnie zniknąć z polskiego rynku. Podobne zmiany (choć nie tak restrykcyjne jak w przypadku projektu MS) miały miejsce na Słowacji w 2015 r. Z dostępnych danych oszacować można, że rynek pożyczkowy w ciągu pierwszego półrocza skurczył się tam o 50 proc. i nie został zagospodarowany przez sektor bankowy. Jednocześnie wzrosła szara strefa pożyczek. Jeśli Ministerstwo Sprawiedliwości nie chce powtórzyć słowackiego scenariusza, to powinno zlecić dogłębną analizę sektora pożyczkowego w Polsce i zacheć z nowymi regulacjami do jej wyniku.

Dyrektywa MCD zaszkodzi polskiemu konsumentowi

Drastyczne zmniejszenie dostępu do kredytów hipotecznych – to jeden ze skutków wprowadzenia ustawy implementującej Dyrektywę MCD w obecnym kształcie. Dokument od kilku miesięcy procesowany przez Ministerstwo Finansów, lada dzień trafi pod obrady Sejmu. Niektóre zapisy w rzeczywistości ograniczą dostęp do kredytów hipotecznych około połowie kredytobiorców, uderzając szczególnie w mieszkańców mniejszych miejscowości. Likwidując im możliwość bezpłatnego porównania ofert konkurencyjnych banków, zwiększą także ryzyko wyboru niekorzystnego produktu.

Adrian Jarosz

prezes

Związku Firm Doradztwa Finansowego

Szacuje się, że przy wsparciu pośredników finansowych udzielany jest obecnie co drugi kredyt hipoteczny. Model, w którym klienci w jednym miejscu, bezpłatnie, mogą porównać oferty większości banków, istnieje w Polsce już od kilkunastu lat.

Model o ugruntowanej pozycji na rynku

W dobie redukcji sieci własnych przez banki, doradcy są znaczącym kanałem dystrybucji tych produktów w kraju. Koszt uzyskania kredytu mieszkaniowego przy udziale pośrednika jest dla klienta taki sam, jak w sytuacji skorzystania bezpośrednio z usług banku. U pośrednika klient otrzymuje jednak dodatkowe korzyści – ma dostęp do ofert konkuru-

jących względem siebie instytucji, które może bezpłatnie porównać. Aby to zrobić, nie musi chodzić po kilkunastu oddziałach banków. U pośrednika jest w stanie w jednym miejscu uzyskać informacje na temat ofert i zawęzić negocjacje do tych wybranych, najkorzystniejszych w danym momencie na rynku.

Ustawowe działanie na szkodę konsumenta

Te korzyści klienci jednak utracą, wraz z wprowadzeniem propozycji zapisów ustawy implementującej Dyrektywę MCD w Polsce. Jeżeli zabronione zostanie pobieranie wynagrodzenia od banku, koszt ten ponosić będzie Klient. Kredyt hipoteczny będzie więc dla niego wyższy – do kosztu samego kredytu dojdzie bowiem także wynagrodzenie pośrednika. Chcąc zmniejszyć tę kwotę, klienci najprawdopodobniej zrezygnują z usług doświadczonego

i rozezanego w ofercie pośrednika, szukając finansowania zakupu nieruchomości na własną rękę. W najlepszym wypadku może to doprowadzić do zdecydowanego zawężenia liczby analizowanych przez nich ofert (i w konsekwencji do wyboru mniej korzystnej, niż potencjalnie najlepszej na rynku, na moment zawarcia umowy przez konsumenta), a w najgorszym – do związania się długoterminowym kredytem, stanowiącym znaczne obciążenie finansowe konsumenta, o niekorzystnych parametrach, nieodpowiadających jego potrzebom.

Wprowadzenie odpłatnej usługi nie tylko spowoduje zniknięcie usług, w których klient bezpłatnie dla siebie jest w stanie porównać kilka ofert i realnie ocenić cenę kupowanego produktu, z których obecnie korzysta blisko 50 proc. kredytobiorców. Przeniesienie tego kosztu na Konsumenta może powodować także liczne patologie związane z wyłudzeniem horrendalnie wysokich prowizji. Obecnie wysokości wynagrodzeń pośredników są bardzo wyrównane oraz regulowane przez samych kredytodawców. W niektórych umowach, kredytodawcy zakazują nawet pośrednikowi pobierania wynagrodzenia od klienta.

Straty dla gospodarki i budżetu Państwa

Wprowadzenie zakazu pobierania wynagrodzenia od kredytodawcy

przyniesie straty całemu sektorowi finansowemu oraz budżetowi państwa. Ograniczy bowiem konkurencyjność średnich i małych banków, nieposiadających obecnie rozbudowanych sieci placówek, względem dużych podmiotów. By dotrzeć z ofertą do klientów, mniejsze instytucje będą musiały ponieść wydatki na rozbudowę sieci własnej. Efektywny kanał dystrybucji, którym są dla banku pośrednicy, będą musiały zastąpić droższym, ale nie bardziej skutecznym.

Co więcej, zakazanie pobierania prowizji od kredytodawców może przyczynić się także do likwidacji kilkunastu tysięcy miejsc pracy oraz upadku wielu firm, które dziś prowadzą mali, polscy przedsiębiorcy. Wielu klientów nie będzie bowiem skłonnych ponosić dodatkowych kosztów, co spowoduje konieczność redukcji oddziałów pośredników. To realny spadek wpływów do budżetu wynikający z płaconych przez te firmy podatków.

Prowizja – z czego wynika?

Niepobieranie przez pośredników wynagrodzenia od klientów, a jedynie od banku lub instytucji finansowej, u której finalnie Klient zakupi dany produkt, od zawsze było fundamentem funkcjonowania tego sektora. Wynagrodzenie płaci pośrednikowi bowiem bank, umniejszając przy tym swoją prowizję. W zamian, pośrednik przejmuje funkcję zewnętrznego

kanału dystrybucji, wykonując szereg czynności składających się na proces udzielania kredytu hipotecznego, w tym m.in.: wypełnienie wniosku kredytowego, zgromadzenie odpowiednich dokumentów dotyczących sytuacji finansowej kredytobiorcy lub nieruchomości bądź innego aktywa, którego nabycie ma być kredytowane. Zapewnia także bankowi szerszą dostępność geograficzną niż ma to miejsce w przypadku sieci własnej instytucji.

Związek Firm Doradztwa Finansowego od ponad ośmiu lat ujednolicił standardy obsługi klienta oraz sprawozdawczości w branży doradztwa finansowego w Polsce. Popiera działania zmierzające ku regulacji tego sektora, których celem jest zagwarantowanie klientowi wysokiego poziomu obsługi i bezpieczeństwa. Stoi jednak na stanowisku, że niektóre zmiany mogą nie tylko nie usprawnić funkcjonowania procesu uzyskiwania kredytu hipotecznego z udziałem pośrednika, a godzić w interesy klienta i w sposób znaczący ograniczyć dostępność kredytów hipotecznych dla dużej liczby konsumentów. Co więcej, zwraca uwagę, że zgodnie z zapisami Dyrektywy, państwa członkowskie nie powinny wprowadzać zakazu pobierania wynagrodzenia przez pośredników od kredytodawców, w innym niż doradztwo, modelu działalności. Zapis ten jest więc niezgodny z treścią Dyrektywy, którą ma implementować.